

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECHA

* ROK V * NR 6 (52) * CZERWIEC 1994 r. * CENA 5000 zł.

**Towarzystwa
Miłośników
Rajgródu**

**ul. Warszawska 27
19-206 Rajgród**



Apelujemy do wszystkich członków i sympatyków TMR

Towarzystwo, mimo że prowadzi rozległą działalność, nie otrzymało od władz miasta ani złotówki dotacji. Przeżywamy ogromne kłopoty finansowe. Liczymy na wsparcie społeczeństwa.

Dziękujemy

KONTO:

Towarzystwo Miłośników Rajgródu,
Bank Spółdzielczy w Rajgradzie,
nr konta: 945343-374-271.

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECIA

* ROK V * NR 6 (52) * CZERWIEC 1994 r. * CENA 5000 zł.

Lokal

**Towarzystwa
Miłośników
Rajgrodu**

**ul. Warszawska 27
19-206 Rajgród**



Apelujemy do wszystkich członków i sympatyków TMR

Towarzystwo, mimo że prowadzi rozległą działalność, nie otrzymało od władz miasta ani złotówki dotacji. Przeżywamy ogromne kłopoty finansowe. Liczymy na wsparcie społeczeństwa.

Dziękujemy

KONTO:

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu,
Bank Spółdzielczy w Rajgradzie,
nr konta: 945343-374-271.

WIEŚCI Z GRODU RAJ

WYCIECZKI I FINAŁ

W miesiącu maju i czerwcu br. uczniowie SP w Rajgrodzie odbyli szereg wycieczek krajoznawczych. Jedną z najbardziej udanych była wycieczka do stolicy. W dniu 24 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Wszyscy uczniowie zostali promowani do następnych klas. Najzdolniejszym, którzy wypracowali najwyższą średnią dyrektor Janina Kalinowska wręczyła świadectwa z "paskiem".

GDZIE SIĘ PODZIAŁY...

Tradycyjnie od lat w Rajgrodzie odbywały się Sobótki na estradzie na zboczu Góry Zamkowej. Organizator - Ośrodek Kultury zapowiadał imprezę również w tym roku. Niestety tuż przed wigilią św. Jana pojawiły się plakaty informujące, że sobótek nie będzie z powodu braku estrady. Wspaniałe wieczór i muzyka spod Zamkowej zwiabiła wielu Rajgrodzian i gości, ale... to nie było to co przed laty.

WYNIKI WYBORÓW



W gminie Rajgród uprawnionych do głosowania było 4207 osób, z czego głosowało 1428, co stanowi 33,89%. Odpowiednio w województwie łomżyńskim uprawnionych - 249337, głosowało 80364 - 32,2%. W kraju uprawnionych - 27621841, głosowało - 9329776 - 33,78%.

Obok zamieszczamy wyniki wyborów z "naszego podwórka":

Nr okręgu	Imię i nazwisko	lat	zawód	ulica, wieś	% głosujących
1	Adam Orzechowski	39	rolnik	ul. Warszawska	44
2	Jan Wojewoda	36	techn. - rolnik	ul. Zabielskiego	50
3	Ireneusz S. Kobyliński	46	lek. weteryn.	ul. Jaćwieska	47
4	Wojciech Kostrzewski	36	rolnik	ul. Żabia	28
5	Eugeniusz Łubowicz	57	rolnik	Czarna Wieś	17
6	Marek K. Golubiewski	43	rolnik	Kol. Prawa	22
7	Jan Muczyński	48	rolnik	Orzechówka	37
8	Ryszard Grudziński	34	nauczyciel	Karczewo	24
9	Antoni K. Chomiczewski	34	tech. - rolnik	Wóźnawieś	24
10	Józef Jamiński	27	rolnik	Belda	43
11	Czesław Pieńczykowski	36	rolnik	Łazarze	26
12	Wojciech Kulesza	37	inseminator	ul. Zabielskiego	21
13	Czesław Karwowski	45	rolnik	Kozłówka	21
14	Stanisław Ziuzia	57	emeryt	Biebrza	44
15	Zbigniew Koniecko	35	rolnik	Pieńczykowo	47
16	Genowefa Borkowska	35	rolnik	Bukowo	31
17	Wiesław Borchert	31	rolnik	Kosówka	33
18	Antoni R. Kolenda	42	rolnik	Miecze	24

U SĄSIADÓW

24 czerwca 1994 r. na stadionie ŁKS w Łomży odbyło się uroczyste otwarcie I Światowego Złotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Łomżyńska inauguracja zapoczątkowała szereg wakacyjnych imprez w całym województwie.

W maju i czerwcu br. w Domu Kultury w Grajewie czynna była wystawa prac fotografików rajgrodzkiego Klubu Fotograficznego "FOTART". Swoje prace prezentowali: p. Janusz Karwowski, p. Krzysztof Mroziwski, p. Adam Zackiewicz, p. Ryszard Kurzac, p. Janusz Prostko, p. Adam Kalicki, p. Witold Szymański i p. Tomasz Pełka.

W maju została wznowiona "Gazeta Grajewska", którą jako miesięcznik wydał Miejski Dom Kultury i Urząd Miasta. Licząc na współpracę życzymy Redakcji samych sukcesów.

27 - 28 czerwca w pokamedulskim klasztorze w Wigrach odbyło się Środkowoeuropejskie Forum Kultury. Wśród znamienitych gości ze świata literatury był obecny laureat nagrody Nobla - Czesław Miłosz.

Sprzedam drewniany maszt do żaglówki. Wiadomość - p. B. Ziarko w Czarnej Wsi.

50 ROCZNICA MORDU WE WSI JABŁOŃ DOBKI

50 lat temu, dokładnie 8 marca 1944 r. Niemcy hitlerowscy wymordowali 91 mieszkańców wsi Jabłoń Dobki niedaleko Wąsiewicza Mazowieckiego w woj. łomżyńskim. Wśród ofiar bestialskiego mordu było 37 dzieci, z których najmłodsze miało 6 miesięcy. Część została zastrzelona, a większość spędzona do przydrożnej obory i tam żywcem spalona. Potem spalono całą wieś. Jak się okazało ze wszystkich mieszkańców ocalało 6 osób, których w tym czasie nie było we wsi.

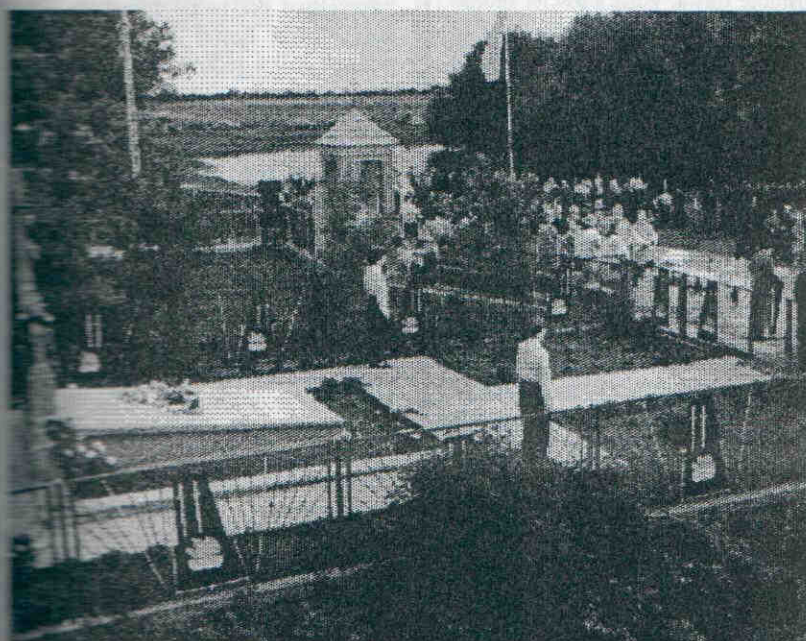
Jednym z punktów uroczystości był apel poległych, na którym odczytano imiona i nazwiska pomordowanych mieszkańców wsi. W oczach wielu uczestników uroczystości pojawiły się łzy, gdy wywoływano nazwiska Białych, Jabłońskich... W czasie uroczystej mszy św. ks. bp T. Zawistowski poświęcił kapliczkę zbudowaną na miejscu, gdzie hitlerowcy dokonali bestialskiego mordu.

Podczas uroczystości nastąpiło wręczenie odznaczeń nadanych przez Radę

donosi.
 Thum śledzi
 niebo
 czy pamiętamy
 czy czcimy tych
 którzy niewinni
 zginęli
 i giną stale
 tu i tam
 w zenitach
 daleko od traktu
 daleko od dowodzących
 niewinni ludzie
 którym dzisiaj
 składamy hołd
 i prosimy Boga
 by nie ginęli
 więcej
 by dzieci miały
 spokojny sen
 starszankowie godne dni
 a Ci co
 decydują o naszych
 losach
 wiedzieli jak mamy żyć
 pamiętając o
 niegodnej przeszłości
 i budować
 jasne dobre
 dni.

Krystyna Pękala - Kuchcińska
Ślad w bagnach

Hymn żab
 Chóry ptaków
 muzyka drzew
 tylko słońca patrzy
 jednakowo
 na to co było
 co jest
 i co będzie
 tylko księżyc
 ukradkiem notuje
 ale faktów
 nie zmienimy
 w bagnie
 jest ślad
 słychać płacz
 widać wykrzywione
 bólem twarze
 ile będzie
 jeszcze ofiar
 nienawiści
 terroru
 przemocy
 nie zamkniemy
 krzyżem
 płaczem
 ni.....
 dopóki żyje tzw. "człowiek"
 będzie ginęła
 ludzkość



Jak doszło do tej tragedii? W przeddzień wspomnianego wydarzenia tj. 7 marca 1944 r. do wsi Jabłoń Dobki przybył oddział żołnierzy SS i zatrzymał się u jednego z gospodarzy. Następnego dnia rano (do dzisiaj nie wiadomo czy to był przypadek) do wsi zbliżyła się farmanka, na której jechali żandarmi. Podjechali do domu, gdzie byli partyzanci, doszło do wymiany ognia, w wyniku której został śmiertelnie rany jeden z Niemców. Partyzanci opuścili wieś, a Niemcy zabrali zabitego na farmankę i oddalili się. Wkrótce spalowali wszystkie okoliczne gospodarstwa żandarmerii. Hitlerowcy podjęli decyzję o pacyfikacji wsi, która pomagała partyzantom. Takie było tło dokonanego mordu we wsi Jabłoń Dobki.

W dniu 5 czerwca 1994 r. odbyła się uroczystość patriotyczno - religijna. Jej patronat objął Wojewoda Łomżyński Wiesław Bagiński, a na uroczystości obecni m. in. minister d/s kombatanatów prof. Adam Dobroński i ks. biskup Tadeusz Zawistowski. Do wsi Jabłoń Dobki przybyło ok. 1000 osób. Uroczystość uświetnili przedstawiciele różnych organizacji kombatanckich, młodzież szkolna i komisja reprezentacyjna z jednostki wojskowej w Czerwonym Borze.

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wręczono 3 złote i 1 srebrny medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Jednym z odznaczonych był autor niniejszego artykułu, który srebrny medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej otrzymał na wniosek TMR i przy akceptacji Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łomży.

ZYGMUNT TARNACKI
 Krystyna Pękala Kuchcińska
Bohaterom Jabłoni

Ktoś rozsypał
 czarne piórka
 na białej drodze
 Kamieniami
 trakt ubito
 głosy dzieci
 z daleka słychać
 a tu niedaleko
 las się modli
 jezioro takie ciche
 szept trawy
 ledwie słychać,
 nam chylącym
 czoła poległym
 bohaterom -
 głos przeszłości coś

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ



W dniu 17 czerwca 1994 r. obejrzałem błyskotliwe, w stylu amerykańskim otwarcie kolejnych Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. Udział biorą 24 drużyny podzielone na 6 grup. 52 spotkania licząc od meczu otwarcia, w którym wystąpiły zespoły Niemiec i Boliwii, a na finale kończąc. Od 17 czerwca do 17 lipca kibice piłki nożnej mogą przeżywać miesiąc zabawy przed telewizorem, śledzić wyniki, typować zwycięzców i kibicować swoim ulubieńcom. Ktoś słusznie zauważył, że futbol to, obok samochodu, najwspanialsza zabawka XX wieku. Czy można temu zaprzeczyć, jeżeli wiadomo, że sprzedano 3,5 mln biletów na wszystkie mecze, a uroczystość otwarcia mistrzostw oglądało poprzez przekazy telewizyjne ponad miliard ludzi.

Na mistrzostwach świata zabrakło po raz kolejny reprezentantów Polski. Ostatni raz graliśmy w 1986 r. na mistrzostwach w Meksyku. W sumie pięciokrotnie reprezentacja Polski brała udział w najważniejszej futbolowej imprezie. Największy sukces odnieśliśmy w 1974 r. i w 1982 r., gdy zdobyliśmy trzecie miejsca.

Nasuwa się refleksja i pytanie: dlaczego teraz nasi piłkarze nie odnoszą takich sukcesów, jak to miało miejsce w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych? Odpowiedzi na to pytanie szuka wielu fachowców i znawców futbolu. Ja sądzę, że część prawdy możemy odkryć w najbliższym otoczeniu, na naszych podwórkach i boiskach. Spójrzmy na to co dzieje się w Rajgrodzie. Czy widać młodzież grającą w piłkę tak masowo, jak 20, 15, czy 10 lat temu? Tylko z opowieści wiemy, że kiedyś była drużyna piłkarska "JEGRZANIA" RAJGRÓD, na mecze której chodziły setki ludzi. Była to autentyczna rozrywka i duma Rajgrodziaków, że mamy drużynę, która wygrywa, przegrywa..., ale jest nasza. Wielu chłopców marzyło, żeby grać w tej drużynie i starało się podnosić swoje kwalifikacje piłkarskie codziennie ganiając za piłką po podwórku. Sam pamiętam, że aby kupić pierwszą własną piłkę, i to nie zeskóry, a z tworzywa sztucznego z kolegami, zbieraliśmy butelki. Nawet boisko do gry urządziliśmy własnym, ogromnym wysiłkiem. Przez wiele miesięcy pracowaliśmy łopatami, żeby potem mieć w miarę dobre miejsce do gry. Rozgrywki piłkarskie organizowaliśmy sami, np. "klasa na klasę" czy "ulica na ulicę". Całe soboty i niedziele na to poświęciliśmy, a jaka była zawziętość w grze i jak przeżywano goręcy porażki, a także

radość zwycięstwa. A nagrodą była najczęściej nagana rodziców, a nieraz lanie za porwane buty i dziurawe spodnie. Ale przecież nikogo to nie zrażało.

A spojrzmy w tym kontekście na obecną rzeczywistość w Rajgrodzie, a sądzę, że jest podobnie w wielu innych miejscowościach w Polsce. Od lat nie ma żadnej drużyny piłkarskiej. Jest owszem boisko piłkarskie, ale zarosnięte trawą, gdzie częściej można zauważyć krowy i gęsi niż hałasującą za piłką młodzież. Na boisku szkolnym od czasu do czasu młodzieńcy grają, ale jest to od przypadku do przypadku. Piłek mają ile chcą, a boisko też gotowe. Myśmy budowali place gry, a oni potrafią zniszczyć. Niedawno tylko pseudo miłośnicy ligi NBA połamali tablicę do gry w koszykówkę. Ale co to za problem, poczekamy aż dorośli zrobią, to znów będzie można pograć, a potem połamać. Wiemy też jak i gdzie większość obecnej młodzieży zdobywa formę sportową i kondycję. Papieros, piwo i coś mocniejszego działają na organizm ożywczo, ale na bardzo krótko, a potem to już ciężko wejść na schody, a co tam mówić o grze w piłkę.

W tej futbolowej rajgrodzkiej rzeczywistości zabłysło jaśniejsze światelko za sprawą chłopców klas V-tych i VI-tych w SP w Rajgrodzie. Powstała drużyna, która przebojem przeszła eliminacje gminne i rejonowe, w finale wojewódzkim tylko brak rutyny i odporności psychicznej sprawił, że nasi chłopcy nie weszli do ścisłego finału. Ale oni bardzo lubią grać w piłkę i jeżeli nadal tak będzie, to w przyszłości z pewnością jeszcze wiele dobrego o nich usłyszymy. Oby tak się stało. Jeżeli w całej Polsce takich chłopców będzie bardzo dużo, to o przyszłość polskiej piłki nożnej możemy być spokojni, a drużyna biała - czerwonych znów zagra w finałach mistrzostw świata.

ZYGMUNT TARNACKI

POWYBORCZE REFLEKSJE

Niedziela wyborów samorządowych okazała się bardzo spokojna i niepodobna do upalnych czerwcowych dni. Czy jednak tylko pogoda była powodem niskiej frekwencji? Z pewnością miała też swój wpływ na określony procent wyborców. Zasadniczą przyczyną tkwi jednak w wielu innych powodach. Z natury rzeczy wielu ludzi wyborami nie interesuje się wcale. Dla nich obojętne jest życie lokalnej społeczności, ich świat, to własne podwórko i cztery ściany. W swym ograniczeniu zapominają, że ich

minipaństwo leży w określonej gminie, którą rządzić będą wybrani radni.

Z pewnością duży procent społeczeństwa jest zmęczony nieustannymi wyborami w naszej Ojczyźnie. Żałować należy, że zapomnieli tak szybko, że to w y b o r y, a nie głosowanie.

Spostrzeżeniem moim jest fakt, że więcej ludzi interesowało się wynikami wyborów niż udziałem w nich. I stąd biorą się chyba późniejsze zawołania: a kto ich wybrał?! Przypomnieć należy w tym miejscu, że niebranie udziału w wyborach, to również swoisty wybór.

Generalnie w gminie Rajgród zwycięstwo przypadło rolnikom. Prawie 90% składu nowej Rady Miejskiej to rolnicy kilku radnych zawodowo ściśle związanych z rolnictwem. Rajgrodzkie okręgi nie mają ani jednego radnego reprezentującego oświatę czy też kulturę. Nie trzeba było być prorokiem aby po zestawieniu kandydatów przewidzieć ten wynik. Obstawianie jednego mandatu przez kilku kandydatów z jednego ugrupowania, jednego środowiska prowadzić mogło tylko do rozbicia głosów. Innych również ważnych błędów popełnionych przez miejscową inteligencję nie należy chyba wytykać, są bardzo przejrzyste i do odczytania przez ludzi myślących. Należy tylko żałować, że po tylu doświadczeniach dalej nami ponoszą emocje i brak trzeźwego spojrzenia w stosownym czasie. "Gdybanie" jest oznaką naszych niepowodzeń i niezrealizowaniem zamierzonych celów. Próżno teraz wylewać żale i psioczyć na...

Nic już nie zmienia faktu, że Towarzystwo Miłośników Rajgrodu pomimo ogromu społecznej pracy i rzeczywistego zaangażowania nie wprowadziło do Rady Miejskiej ani jednego radnego. Nasuwa się wręcz pytanie: czy grupa społeczników i dziesiątki sympatyków nie uprawiają "sztuki dla sztuki"?

Nowa Rada została gruntownie odmieniona, z poprzedniego składu zostało tylko czterech radnych. W okręgach rajgrodzkich wszyscy radni, poza p. Ireneuszem Kobylńskim, są nowi. Wszystkim należy pogratulować wyboru, ale podwójne gratulacje należą się tym, którzy zwyciężyli po raz drugi.

Obserwując i przysłuchując się prawie wszystkim posiedzeniom "starej" Rady mam do zaproponowania nowo wybranym radnym szczególnie ważną sprawę: niech przed pierwszym posiedzeniem i w perspektywie przed wszystkimi następnymi sesjami wezmą do ręki ordynację wyborczą i przede wszystkim Ustawę Samorządową. Uchroni to was przed nadmiernym zaufaniem i ewentualnym pokrzykiwaniem: - "My tu Rada, my tu rządźmy!"

J. S.

KRONIKA TMR

2.06.1994 prezes J. Sobolewski i z-ca prezesa Z. Tarnacki spotkali się z ptk dr Janem Orzechowskim. Omówiono sprawy związane z rozprowadzaniem książki "Aby pamięć nie zgasła". Ustalono terminy ewentualnych spotkań autorskich.

2.06.1994 p. J. Sobolewski i p. K. Mroziewski dzysili wizytę w łomżyńskiej drukarni SCAN BIT. Podpisano umowę dotyczącą druku 5 ty. egzemplarzy barwnego informatora turystycznego "JEZIORO RAJGRODZKIE - RAJGRÓD - BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY".

5.06.1994 z-ca prezesa TMR Z. Tarnacki uczestniczył w uroczystościach 50 rocznicy mordu we wsi Jabłoń Dobki, gdzie został odznaczony srebrnym medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

14.06.1994 zawarto umowę z p. Niną Leszczyńską z Suwałk, właścicielką sieci wypożyczalni kaset video. Za prowadzenie wypożyczalni w lokalu TMR p. Leszczyńska zobowiązała się 20% wypracowanej kwoty przekazywać na rzecz Towarzystwa.

15.06.1994 prezes J. Sobolewski i Z. Tarnacki dzysili wizytę w Wydz. Kultury Sportu i Turystyki UM w Łomży.

16.06.1994 prezes J. Sobolewski spotkał się z Burmistrzem Rajgrodu J. Olszewskim i sekretarzem UMK, Głowacką. Omówiono stan przygotowań do I Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

18.06.1994 odbyły się wybory samorządowe, w których kandydowało 14 członków TMR. Wskazano w nowej Radzie nie zasiadając żaden przedstawiciel naszego Towarzystwa. Wszystkim mieszkańcom Rajgrodu i gminy, którzy oddali swoje głosy na kandydatów TMR wyraża serdeczne podziękowania Zarząd TMR.

21.06.1994 przedstawiciele TMR p. J. Sobolewski i p. K. Mroziewski zgłosili w Urzędzie Skarbowym w Grajewie rozpoczęcie działalności gospodarczej przez **KSIĘGARNIĘ "SOUVENIRE"** - społecznie prowadzoną przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

24.06.1994 p. J. Karwowski zawarł porozumienie z grajewską firmą UNI FOTO otwierając jej filię w lokalu Towarzystwa. Określony procent z wypracowanego dochodu będzie przekazywany na konto TMR.

24-26.06.1994 Towarzystwo, pomimo przeciwności, nie wzięło udziału w sesji Małych Dzieci w Piasecznie. Nie byliśmy w stanie sfinansować podróży i pobytu naszej dwuosobowej delegacji.

25.06.1994 p. K. Mroziewski dostarczył do łomżyńskiej drukarni SCAN BIT ostatnie korektury do informatora turystycznego.

Wartość TMR wpłynęło:

- Towarzystwo Rajgród - 2 mln zł,

- p. Stanisław Nowicki - 100 tys. zł.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Jednocześnie apelujemy do wszystkich naszych członków i sympatyków o szczególne wsparcie finansowe. Towarzystwo znalazło się w trudnym okresie. Liczymy bardzo na Waszą pomoc.

Nasze konto:

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu

Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie

Wzrost: 945343-374-271

Miejscowi rybacy, zarówno ci zawodowi jak i amatorzy, którzy od pokoleń trudnią się odławianiem ryb z Jeziora Rajgrodzkiego i rzeki Jęgrzni, twierdzą, że wiosenny grzmot budzi węgorze, które masowo kierują się do rzeki. Instynkt karze im płynąć w kierunku morza, ale nie wiedzą, że tuż za jazem wodnym spiętrzającym wodę w jeziorze, w miejscu, gdzie początek jest początek rzeki Jęgrzni, czują na nie rybackie przestawy. Podobnie jest w Czarnej Wsi, gdzie z Jez. Rajgrodzkiego wypływa Kanał Kuwasy. Różnica polega na tym, że połowy na Kuwasach są nielegalne, ale cóż to obchodzi węgorze i inne ryby, złapane będą przez rybaków, czy też przez kłusowników. Nowi dzierżawcy jeziora: tworzący spółkę panowie Holak i Haraburda z tegorocznej wiosny chyba nie są w pełni zadowoleni. Wprawdzie bez większego kłopotu można w Rajgrodzie nabyć wędzone węgorze i sielawy, pomijając oczywiście cenę. Spółka pragnie uzyskać pozwolenie odłowów również na Kanale Kuwasy.

A tak w ogóle to czy nie są to ostatnie lata kiedy do woli możemy najeść się sielawą i węgorzem? Jak donoszą ostatnie badania czystość wód Jeziora Rajgrodzkiego stan ich zaczyna budzić niepokój. Jeszcze przed kilku laty wody klasyfikowano w pierwszych klasach czystości. Trochę gorzej było w zatoce, z której wypływa rz. Jęgrznia, nad którą położony jest Rajgród. Ostatnie zaś badania wskazują na zanik tlenu w głębokich warstwach wód. Grozi to niechybnym wyginieniem żyjących tu gatunków, a więc węgorza i sielawy. Co jest tego przyczyną? Przecież nie ma w pobliżu jeziora żadnego zakładu przemysłowego, największe ośrodki wypoczynkowe mają oczyszczalnię ścieków.

Z pewnością wiele można poprawić w samym Rajgrodzie. Należy tylko żałować, że do tej pory nie wzięto się rygorystycznie za powszechnie znanych trucicieli. Wpuszczanie szamba, wysypywanie śmieci

do jeziora budzi wstępną w każdym z nas, a więc dlaczego tolerujemy ten stan rzeczy? Dlaczego pozwalamy aby na naszych oczach umierało jezioro? Gdzie są służby odpowiedzialne za ochronę naturalnego środowiska? Czy będziemy czekać aż wody naszego jeziora przestaną być zdatne nawet do kąpieli?

Będąc dzieckiem bardzo często biegałem z kolegami wzdłuż brzegów jeziora. Spragnieni wchodziliśmy dłońmi w wodę i pochylając się nad lustrem wody piliśmy do syta. Jeszcze przed kilku laty mieszkańcy ulic przyległych do jeziora budowali długie kładki, z których wiadrami czerpali wodę do spożycia. Byli mieszkańcy Rajgrodu przyjeżdżając w rodzinne strony wspominają, że pijąc "kranówkę" wielkich miast nocami śnili o smaku wody z Jeziora Rajgrodzkiego. To smutna rzeczywistość, że za naszego pokolenia nastąpiły tak niekorzystne zmiany. Co przeżyjemy naszym dzieciom? Czy tylko opowiadania i wspomnienia o czystym jeziorze?

RYBY I JEZIORO

Rabunk o w a gospodarka rybacka w

zniszczeniu czystości jeziora ma poważny udział. Nastawienie się na nieustanny zysk i ciągłe połowy powodują liczne zaniedbania. To przecież obowiązkiem dzierżawców jest zadbanie o stan brzegów. Czy nadmiernemu rozprzestrzenianiu się wodorostów nie można zaradzić? Czy należy czekać aż będzie tragicznie i dopiero wtedy brać się za ratowanie jeziora?

Spółka obecnych dzierżawców ma poważne kłopoty z uzyskaniem pozwolenia na połowy ryb. Polski Związek Wędkarski nie zrezygnował z chęci dzierżawy Jeziora Rajgrodzkiego. Przeciwny obecnej formie dzierżawy jest Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski. Ostatnio postawił wniosek o kilkuletnie przerwanie połowu ryb na jeziorze i zajęcie się pracami poprawiającymi stan czystości brzegów i wód.

Szkoda tylko, że mało ludzi chce rozumieć, że czystość Jeziora Rajgrodzkiego jest szansą nas wszystkich. To przecież nasz obowiązek. To przecież nie tak dawno Jan Paweł II w Łomży zawołał: - "Nie zapominajcie o Jeziorze Rajgrodzkim",

JANUSZ SOBOLEWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

ul. Warszawska 27, 19-206 Rajgród

ZAPRASZA DO WYPOŻYCZALNI VIDEO

OD 15⁰⁰ DO 20⁰⁰

- ⇒ kasety (bardzo atrakcyjne, wszystkie oryginalne) - 8 tys. zł
- ⇒ -magnetowidy - 80 tys. zł
- ⇒ kamery (na zamówienie z 7 dniowym wyprzedzeniem) - 400 tys. zł za dobę

OTWARCIE BIEBRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Już późnym popołudniem 24 maja 1994 r. księżę Holandii Bernhard wraz z towarzyszącymi osobistościami i licznymi dziennikarzami z całej Europy przybył do łomżyńskiego hotelu "Polonez".

Następnego dnia w Osowcu odbyła się sesja inauguracyjna, podczas której miały miejsce wystąpienia znamienitych gości. Księżę dał się poznać jako wybitny znawca przedmiotu, jak przystało na honorowego przewodniczącego światowej Fundacji Ochrony Środowiska. Dyrektor tejże fundacji przekazał na cele parku 100 tys. koron szw. Należy przypomnieć, że fundacja w 75% sfinansowała wszelkie działania prowadzące do powstania parku. 25 lat starań zostało uwieńczonych sukcesem, to co zaczął prof. Pałczyński - stało się rzeczywistością.

Władze państwowe reprezentowali: minister Ochrony Środowiska Stanisław Żelichowski, przewodn. Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Jan Komornicki, Prezydenta RP reprezentował prof. Stefan Kozłowski.

Po południu goście przepłynęli się łodziami po Biebrzy, z Goniądza do Osowca. Wieczorem miało miejsce uroczyste ognisko na Grzędach.

Dyrektor parku Henryk Jaros życzył, aby zaangażowanie ludzi całego świata udzieliło się również miejscowym. Często miejscowi rolnicy nie rozumieją jak wielką wartością jest teren, na którym mieszkają. Wiele pretensji do rajgrodzkiej rady ma z-ca dyrektora

Adam Chwaliński, według którego Rada Miejska w Rajgrodzie nie stanęła na wysokości zadania przesuwając otulinę parku.

Obecny na sesji burmistrz Jan Olszewski bronił się przed zarzutami dziennikarzy podając fakt wybudowania oczyszczalni ścieków i kolektora sanitarnego w Rajgrodzie jako pozytywną inwestycję również dla Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Park jest największym w Polsce, liczy prawie 60 tys. ha. Żyje na nim ok. 235 gatunków ptaków, poza niedźwiedziem i żubrem wszystkie polskie ssaki. Na unikalnych mokradłach i bagnach rośnie ok. 400 gatunków roślin. Dziedzictwo nieskażonej przyrody powinniśmy przekazać w stanie nienaruszonym następnym pokoleniom. Jest to nasz podstawowy obowiązek - ważny jak przykazania z Dekalogu. Każdy kto niszczy środowisko naturalne podcina gałąź, na której siedzi. Przyczynianb się do niekorzystnych zmian w naturze jest zbrodnią, jest obrażaniem Stwórcy.

JANUSZ SOBOLEWSKI



W dniu 11.06.1994 w rajgrodzkiej parafii odbyła się I Komunia Św. Ponad 100 dzieci, najczęściej II - klasistów, uczęszczających do szkół znajdujących się w naszej parafii w sposób uroczysty po raz pierwszy przyjęło Najświętszy Sakrament.

W dniu 20.06.1994 grupa ok. 100 chłopców i dziewcząt przyjęła sakrament bierzmowania. Uroczystości przewodniczył ks. bp dr

Z ŻYCIA PARAFII

Edward Samsel - Biskup Pomocniczy Diecezji Elckiej, który był szafarzem sakramentu związanego z osobą Ducha Świętego. Na koniec uroczystości Ksiądz Biskup podkreślił, że byliśmy świadkami i uczestnikami swojego Wieczernika. To Chrystus nauczał, dzielił chleb i wino ustanawiając Najświętszy Sakrament, zapowiedział Ducha Świętego. Dzisiaj bierzmowani też słuchali słów Chrystusa, spożywali Najświętszy Sakrament i dostąpili łaski wylania Ducha Świętego.

W podziękowaniu ks. proboszcz Hieronim Mojżuk podkreślił, że ta młodzież poniesie skarb wiary w następne tysiąclecie, niech więc ją umacniają dary Ducha Świętego.

ZANIM BYŁO MONTE CASSINO^{cd.}

Na froncie

Jego dywizja walczyła o Ankonę. Sam prowadził ogień zaporowy z sześciu moździerzy. Obserwował pole i przekazywał informacje na stanowiska ogniowe.

Za Ankonę generał Duch uściśnął mu rękę.

20 sierpnia 1943 roku, rozkazem gen. Andersa, strzelec Matysiewicz awansował na kaprala. Miał tylko trzy klasy szkoły powszechnej, więc wysłano go na szkolenie.

Na zwiadach

Z Czernisem, kolegą z Wilna, poszli rozejrzeć się po okolicy. Czernis wszedł do jednego z domów po wino. Akurat raczyli się trunkiem dwaj Niemcy. Czernis wyprowadził ich i rozbroił. Wawrzyniec zrobił rewizję w mieszkaniu. Znalazł maskę przeciwgazową, aparat fotograficzny, ukryty worek pieniędzy, sterty ubrań i butów.

- Nie wzięłem nic, choć nieraz trzy dni butów nie ściągałem i przydałyby się nowe - przypomina. - Ale jakby mnie kula trafiła, to mi by powiedzieli: kradł, więc musiał zginąć. Nie brałem, a Niemcy mówili, że polski naród jest bez kultury.

Natarcie

Dwa tygodnie przygotowywali się do natarcia. W nocy wykuwali drogę w kamieniach, maskowali ją, nosili do góry amunicję, montowali łączność. Gdy nastąpiła godzina "H" wszystkie działa jednocześnie otworzyły ogień.

- Staliśmy pod klasztorem. Była wielka jasność. Za chwilę Niemcy odpowiedzieli ogniem. A Janek Gąsior, bezpośredni przełożony, wtedy mówi do mnie: "Prowadź ty, bo mnie strasznie miodek rozboleł". I poszedł do tyłu - wspomina Wawrzyniec.

Potem zartowali z Gąsiora. Ale pamiętali też, jak było strasznie. Jeszcze przed chwilą biegnącego obok pozdrawiali, a za kilka minut widzieli go martwego na noszach.

Z dwoma żołnierzami prowadził działą za żywopłotem. Uderzył pacisk. Kolega zza Grodna zginął natychmiast, a pietkiewicz i on zostali ranni w nogi. Przez radio wezwał pomoc. Sanitariusze zabrali zabitego. Oni sami doszli do Izby Chorych. Spotkali tam znajomego z Rajgrodu, Walentego Kochańskiego. Walenty wyciągnął odłamki z nogi, zajodynował, zawiązał i wkrótce wrócili na poprzednie stanowiska.

- Z Włoch Walenty pojechał po żonę na Syberię. Trafił akurat na jej pogrzeb. Nie miał po co wracać do Polski. Wyjechał do Kanady. Tam nie żyje.

Niedostępny klasztor

Po zdobyciu wzgórza postanowili z Jankiem Romaszem zobaczyć klasztor, o który tak długo walczyli. W wąwozach spotykali jeszcze ciała poległych i mnóstwo min, połączonych ukrytymi przewodami.

- Wychodziliśmy z tego labiryntu bardzo długo i do dziś nie wiem na tym wzgórzu. Nie było rozkazu!

Dot się wzgórza. Tyłu ludzi za nie zginęło. Już po wojnie znalazłem porucznik (nie pamięta jego nazwiska), który ożenił się z dziewczynką, chciał jej pokazać klasztor i najechał na minę. Zginął razem z nią.

- To wzgórze jest ciągle niebezpieczne - przestrzega.

Ordery i honory

Wrócił do domu po ośmiu latach z orderami.

- Mam papiery na wszystkie odznaczenia, ale medalami dzieci nie chciały i pogubiły - wyznaje szczerze.

Mam całą kolekcję oryginalnych legitymacji i zaświadczeń.

- Nigdy nie czułem się bohaterem. Cieszyłem się, że wróciłem do swoich.

Pędziesiąt lat...

Nie, nie pojedzie na Monte Cassino. Nie dostał rozkazu. Wielu jego kolegów, uczestników bitwy, nie pojedzie, bo nie ma pieniędzy.

MARIA TOCKA ("KONTAKTY")

Za kilka dni była komisja wojskowa. Piotr Oleksy ważący wówczas 45 kg miał kłopoty z dostaniem się do polskiego wojska. Wiedział jednocześnie, że to sprawa życia lub śmierci. Na zapytanie majora komisji czy czuje się zdrowo, odpowiedział, że tak. - "Może jeszcze coś z niego będzie" - usłyszał i był szczęśliwy, wiedział, że przynajmniej z głodu już nie umrze.

W obozie wojskowym już umundurowani i syci dochodzili do normy. Stawali się najpierw ludźmi w przyzwoitych warunkach. Tak przecież odmiennych od dotychczasowych. Byli przecież w polskim wojsku. Pan Piotr przypomina wizytę gen. W. Sikorskiego. Chodził, rozmawiał z żołnierzami. Częstoował papierosami. Kolega poczęstował się i schował papierosa za ucho. - "Dlaczego nie palicie?" - zapytał generał. - "Panie generale, ja tego papierosa zawiozę do Polski i wszystkim będę opowiadał, że dostałem go od generała" - odpowiedział żołnierz. Gen. Sikorski uśmiechnął się i podarował mu całą paczkę.

Wkrótce nadszedł rozkaz wymarszu do portu. Zostali tylko chorzy. Pomagałem koledze nieść plecak, on też był chory, ale nie radziłem jemu zostawać w tej niegościnniej ziemi. Przez Morze Kaspijskie ewakuowano nas do Persji. Tutaj dopiero dostaliśmy ekstra jedzenie i wyposażenie. Stare mundury złożyliśmy na stos, który obłano benzyną i podpalono. Persowie z okien rzucali nam paczki. Rzucaliśmy się na nie. Oni zaś fotografowali nas. - kontynuuje opowieść p. Piotr Oleksy. - "Udaliśmy się następnie do Palestyny. Żydzi nie chcieli nas wpuścić. Wy tłumaczyliśmy im, że idziemy po to aby bić Niemca. Pamiętam wspaniałe pomarańcze, pierwszym razem zjadłem ich dwadzieścia i to bez obierania.

Dopiero po połączeniu się z Karpaczkami zajęliśmy pozycje w Iraku i zaczęliśmy regularnie ćwiczenia. Rozlokowani nad jeziorem strzelaliśmy z ostrej amunicji do rękawa ciągniętego przez samolot. Byłem kanonierem w artylerii przeciwlotniczej.

Doskonale pamiętam ostatnią wizytę gen. Sikorskiego. Było gorąco. Kilka godzin w pełnym oporządzeniu defilowaliśmy, słuchaliśmy przemówienia. Byliśmy wtedy silną i wyćwiczoną armią. Generał zapowiadał, że nadchodzi dzień naszej walki z wrogiem. Po uroczystości udaliśmy się do namiotów. Było dobre żarcie i wino. W pewnym momencie pojawił się w naszym namiocie gen. Sikorski. Poderwali się na baczność. Przerwał nam ruchem ręki, że nie trzeba. Pytał co nas nurtuje, poczęstował się winem i poszedł dalej. Były to ostatnie godziny jego życia".



JANUSZ
SOBOLEWSKI

O. STUDENCKI



OPOWIEŚCI MAZURSKIE

Tak ucylem swego kawalera po drodze. Tak to było, panie dobrodzieju. Jechalimy bez lasy, przez odpocynku, konie tyłkoj brychali. Jedziemy bez Jaminy wesolo, przez strachu. Nadjeżdżamy pod dom wojta. Gałom swoim nie wieze. Na podworku stoi 5 saniow, pięciuch swatow u wojta. We łbie mi zakręćiosie, co robić? Zmarmowana jazda. Minelymy wojta, pojechaly dalej do dawnego znajomka w Jaminach. Serdecnie nas powitał. Powiedzialem mu o nasej biedzie. Pocekajta, pojde ja na prześpiegi. Wrocit. Jećta, sprobujta. Panie dobrodzieju! Zajeżdżamy na podworko. Jeden swat, jek nas obacył, zara dał drapaka. Wojt wysed nas witać, jek obacył to drugi swat, tozej uciek. Wojt odper stodole, aby nase sanki wprowadzić. Wnet i trzeci swat odjechał. Zaprosit nas wojt do dom. Czwarty swat przez pozegnania wysed bez drzwi. Na izbie przy stole siedzi pięciu chłopow, dwóch swatow, dwóch młodych i wojt. Młodej ni ma, je w alkierzu, bez śparke, bez ciekawość przyglondasie kawalerom. Wojt z namy rozmawia, a tamtych pomija. Wrećcie i oni wychodzo. Zostajemy same. Dalej, panie dobrodzieju było tak. Wojtowa zastawia stol: miski, kruzyki, arbata, jajecnica, pempuch. Chcemy iść do snkow po gozałke. Wojt nas nie pusca. Dla mojech, miłech gości stać mnie na śnaps. Mowie wojtoju, ze sukam jełowicy dla tego kawalera. Drogo zapłaci, rublow ma wiele. - A ja znowuś sukam ziencia w dom, menza dla mojej Marysi. Jego ruble niechaj bedo dla niech. Ja daje im seść morgow grontu, seść morgow łonki i seść morgow lasu. Nie wiezyłem usom swoim, nie wiezyłem ocom swoim. Tera mowi wojt, obacem, co na to powie Marysia. - Marysia, poč tu. Wchodzi Marysia, modre ocki, jasne kosy, lalecka. Paradujesie. - Marysiu, weź kawalera do alkieza, porozmawiajta sobie. Po pewnem casie wychodzi uradowana Marysia i uśmiechnięty Cesiek. - To, jek Marysiu, spodobałsie kawaler? - A juści. - No, to drogi swacie, wsio rychtyk. Przyjeżdżajta we wtorek do rejenta, do, do Augustowa na opisy. Bedzie wielgie wesele, siła ludzi bedzie, wiegachny korowaj. Muzykanty bedo grali, młode bedo tancowaly, a my bedziem pily i śpiewaly. Oj, bedzie

wesolo, panie
swacie, od rena
do rena bez trzy

dnie, bez trzy nocky. Tak to było, panie dobrodzieju Wracalimy do dom rade. Cesiek był zadowolony, ze znalaz ładno panne, zycliwego tećcia, dobre miejsce. Ja byłem uciesony, ze nigdy w zyciu mnie nie zdazyłosie, aby pięciuch swatow odeganać od dziewczki. A tera, panie dzieju, dalej! Tera ja swojemy sankamy przyjechał do Augustowa. Stoimy na rynku, cekamy. Bojesie, zeby wojtoju w głowie nie odwróćiosie. Ale nie, wrećcie pokazalisie. Odetchnołem. Rozglondajosie za namy. Wojt uwiązuje konie. Wysiaa Marysia ubrana w długi kozuch bronzowy, przepasana tkanem, kolorowem paskiem. Krasawica. Naraz, jek jo obacył Cesiek, woła. - Wuju, nie chce jej, nie poredze jo tak stroić. - Coś ty chłopie osalył. Nie sieboj, poredzis. Nie, nie, nie chce jej. Ićta, odkasta. Nie wiezyłem usom swoim, ocom swoim. Dech mi zaperto. Zdrentwiałem, jekby piorun z jasnego nieba na mnie spad. Boze, co mam robić, Boze, co mam powiedzieć tem biednem ludziom, wielgi wstyd. Wysed ja do wojta i mowie. - Wybacta, moj kawaler wystrasysie, boisie, ze nie poredzi Marysi tak strojnie ubierać, nie chce jej. Wybacta, z tem dumiem nie moge dogadaćsie. A wojt na to. - Farfał, cale zycie ubierałem corke, poredze jo i dalej ubierać, a takiego niedorajdy mi nie trzeba. A Marysia zawstydzilasie, opuściła głowe, jek ten kwiatek ścianty, a ślozy zaceli spadać na ziem. Odjechali ze wstydem. Zal mi było biednej Marysi. Wrocit ja do sanek. Ty bezwstydniku jeden, kto cie przysłał do mnie na stare lata, chyba sam satan. Co o mnie tera powiedzo ludzie? Bez tego głupiego gamajde straciłem sławe u swatow. Tyle kawalerow wyswatałem, a ten drań tako wielgo krzywde mi zrobił. Ty dumy gamoniu, takiego dobrego miejsca pozbyćsie, tyle bogactwa stracić, piękno dziewczycne ostawić, tyle dobrego miejsca pozbyćsie. Ty żydowskie mesiugene, won ode mnie, ciorcie rogaty. Spuścił łeb i odsed. Tak to było, panie dobrodzieju! Bez trzy roki biedna wojtwna, Marysia, nie mogła wyjść za monz. Tyle wstydu narobił jej ten głupi bucyfał. Po paru latach pomer brat Ceśka, a on ozeniłsie z wdowo, bratowo, stalsie ojcem jej dzieci. Tak to było, panie dobrodzieju! Ludziska mowio, ze lepiej z mondrym stracić, jek z głupim zarobić.

KONIE MOJEJ MŁODOŚCI



SPŁOSZONE KONIE

Pewnego razu przestraszyłem się okropnie, nie tylko dlatego, że mnie coś zagrażało, ale i dlatego, że żałowałem spłoszonych koni.

Na nasze podwórko przyjechało dwóch wojskowych Niemców z trupimi czapkami na czapkach i nie dali mi popilnować koni, tylko uwiązali je do bramy, która była zdjęta z zawiasów i miała oparta o płot ogródkowy koło domu. Mnie jeszcze odpędzili, żebym nie kręcił się blisko koni, więc chodziłem i przyglądałem się koniom z dala, które były bardzo niespokojne, skrzętały się.

W pewnym momencie, ale nie pamiętam dokładnie co się stało, czy która gdzie wyskoczyła, czy też kot przeskoczył na płocie, dość że konie straszły się czegoś i zaczęły galopować przez podwórko wraz z tą bramą, która uwiązana do uzd końskich, płątała się im przez przednimi nogami. Konie tym bardziej wystraszyły się jeszcze, podniosły łby do góry, biły kopytami w tę bramę, padały na przednie nogi i przyskakiwały się do dalszego galopu. A ja stałem na uboczu i na to wszystko patrzyłem, ale za wyjątkiem, że kilka razy krzyknąłem: "prrr..., prrr...!", a nic nie robiłem. Żałowałem tylko koni i żałowałem o nie, że pokaleczą się, a jednocześnie cieszyłem się w duchu, że tak, niech mają Niemcy, bo żalowali, że mi potrzywać za uzdy i popilnować koni.

W tym czasie, gdy konie galopowały przyskakiwały się z tą bramą, wybiegli z mieszkania ci Niemcy i pobiegli za koniami. Dopadli je aż na drodze i uwiązali je od tej bramy, która już częściowo rozstrzaskała się o kopyta i uszy koni, kalecząc je.

Niemcy oglądali razy na nogach koni i kięli ze złości, nie wiem tylko dlaczego, bo ja już w tym czasie uciekłem z podwórka i im z oczu. Bałem się, że mogą mnie posądzić o wystraszenie koni, choć byłem niewinny.

Przygoda spłoszonych koni skończyła się bez tragedii, ale

początkowo było strasznie i myślałem, że konie połamią sobie nogi, albo na kogo wpadną i rozstratują. Bałem się o konie, a także częściowo o siebie, bo nie byłem pewny, jaka będzie reakcja Niemców, gdy to zobaczą, wiedząc że ja byłem na podwórku.

Zakończyło się jednak na strachu. Niemcy uporządkowali spłoszone konie, wsiedli na nie i odjechali do lasu.

HENRYK CIECIUCH

urządzeń z zakresu ochrony mieszkań. Warto tu wymienić:

- odpromiennik "Radius II" - zabezpieczający przed szkodliwymi emisjami (również) z wiązki promieniowania jonizującego)

- odpromiennik "Tera I" - wchłaniający i pozbawiający znacznej części szkodliwości emisji żył wodnych, starych ścieków, uskoków tektonicznych, siatki geopatycznej

W harmonii z kosmosem

SPIJ W DOBRYM MIEJSCU I NAJLEPIEJ SAM

Jeśli rano budzisz się zmęczony, rozdrażniony, z bólem głowy, łamaniem w kościach - jedną z przyczyn może być spanie na żyłce wodnej, na starych ściekach (zabytkowa część Krakowa), w miejscu uskoków tektonicznych czy powikłań siatki geopatycznej.

Co masz robić? - radzi ŁUKASZ JASIELSKI:

Przed wszystkim "zbadaj mieszkanie", wyznacz miejsca szkodliwe, usunąć z nich tapczany, dziecinne łóżeczka - koniecznie. Jeżeli jest to niemożliwe - częściowo chociaż zredukować szkodliwe działanie wszelkich emisji poprzez:

- położenie pod łóżkiem lub materacem arkusza blachy aluminiowej

- zmianę materaca "jogi" lub innego z gąbki na siennik wypchany słomą lub materac z trawy morskiej

- włożenie pod materac skóry zwierzęcej lub wełnianego koca

- czy też ułożenie pod łóżkiem gałęzi brzoźowych lub łodyg kukurydzy.

Każdy z tych elementów trzeba po roku lub dwóch wymienić na nowy, bo się nasycają. Są to metody proste i w miarę skuteczne. Można się również posłużyć profesjonalnymi urządzeniami przygotowanymi przez fachowców.

Na Międzynarodową Wystawę Ekologiczną POL - EKO '89 w Poznaniu, Centrum Doskonalenia Człowieka SUMOI przygotowało kompleksowy program ochronny rodziny, a w nim pokazało prototypy

- żaluzje "Blok" - międzyokienne - wzbogacone dodatkowymi odpromiennikami i powleczone specjalną substancją chroniącą przed emisjami z zewnątrz (wibracje, sygnały), blokujące promieniowanie z Kosmosu przez dziury ozonowe

- płyty "Casio II" - zabezpieczające przed najbardziej szkodliwymi emisjami ziemi

- emiter "Vis Vitalis" - wytwarzający niektóre energie życia niezbędne do wzrostu, rozwoju psychicznego i regeneracji organizmów żywych

- palnik do Agnihotry "Agni" - umożliwiający w każdym mieszkaniu zapalenie ognia (czym jest ogień i jaką posiada moc opowiemy przy innej okazji)

- wahadło lecznicze - pozwalające nawet początkującym adeptom na uzyskanie odczuwalnych efektów w regeneracji, a nawet samoleczeniu.

Są prototypy wszystkich tych urządzeń, jest wykonawca, który ma zgromadzoną część materiałów - potrzebny - jak do wszystkiego w dzisiejszych czasach - SPONSOR!

Jeśli znalazłby się ktoś chętny i zgłosił swój finansowy akces - produkcja może ruszyć już jutro! To mądra i rozważna lokata kapitału. Centrum Doskonalenia Człowieka prosi o listy na adres redakcji z dopiskiem na kopercie "Eko - System". Będziemy państwa informować o losach naszej propozycji. Na koniec - dobra rada: śpij w dobrym miejscu i najlepiej sam.

(Przedr. "GAZETA TOWARZYSKA")

Z historii Bargłowa

W CELACH NKWD

Okolo północy skuto mnie z Popławskim kajdankami i wyprowadzono na ulicę. Było nas razem siedmiu, a pędziło piętnastu enkawudzystów z bagnetami nałożonymi na karabiny. Na stacji kolejowej kazano paść na ziemię i nie podnosić się, by nie rozpoznał nas nikt z osób oczekujących na pociąg.

W Grodnie już zrobiło się widno. Zarejestrowano nas w więzieniu, zabrano paszporty i zdjęto kajdanki, których ślady na rękach nosiłem więcej jak dwa tygodnie. Na koniec wyładowałem w małej ciemnej celce, półtora metra na półtora, za to z siódmką "lokatorów". Siedzieliśmy jak śledzie do wieczora, kiedy to zaprowadzono nas o piętro wyżej do celi nr 4, tak zwanej rozdzielczej. I ona mieściła się w piwnicach, ale miała już u góry podłużne okienko (na poziomie chodnika). Na niższych miejscach podłogi stała woda do pięciu centymetrów głęboka. Powietrze wypełniła para z 63 ciał ludzkich, stłoczonych na przestrzeni 8 na 5 metrów.

Całe więzienie było przepełnione, Sowietci wtłoczyli tu przeszło cztery tysiące bandytów, jak nas nazywali. Wyselekcjonowanych już więźniów i po wyrokach wywożono do Mińska. Wszelki ruch odbywał się tylko nocą. Zjawiał się nocą i na placu więziennym czarny samochód ("czarny woron"). Wywożono nim skazanych na śmierć, rozstrzeliwanych na fortach oraz pomordowanych w celach tortur. Tak katowano ludzi złapanych w partyzantce, szczególnie oficerowie Wojska Polskiego żywi z tego gmachu nie wychodzili. Wkrótce po wyjeździe "czarnego worona" słychać było salwy karabinowe.

W stłoczonym skupisku ludzkim człowiek był stale poddenerwowany. Ja całymi nocami nie mogłem spać. Osoby, które siedziały dłużej, dostawały obłędu.

Któregoś dnia wpełniono do celi numer 4 Jana Głębockiego z Bargłowa, z którym byliśmy mocno związani podczas pracy konspiracyjnej. Kto sypnął nas wspólnie? A może to kolega nie wytrzymał tortur, bo on był

aresztowany wcześniej? Szybko jednak wyjaśniliśmy sobie wzajemne położenie, jemu nie zarzucano ani działań nielegalnych, ani kontaktów z Dziarnowskim. Wyszukano, że Jan przed wojną pełnił funkcję komendanta "Strzelca" w gminie Bargłów i otrzymał wówczas nawet pistolet.

Od Głębockiego poznałem porządku więzienne, szybko zorientowałem się w metodach sowieckich. Niestety, szybko rozłączono nas. Mnie po dwóch tygodniach, czyli po ostrzyżeniu, palcowaniu (odciski palców), zrobieniu fotografii, zabranii nawet guzików i żelaznych podkówek od obcasów, poprowadzono na drugie piętro do celi numer 40.

Chorowałem, miałem temperaturę z powodu zapalenia ucha, a nie mogłem dostać się do lekarza, nie było lekarstw. W dodatku musiałem spać na cementowej podłodze. Każdy nowicjusz zaczynał od noclegów przy progu i stopniowo przesuwiał się na lepsze miejsca. Przy progu stała paraszka służąca za pisuar i to dla 62 więźniów. Nocą nie mogliśmy kłaść się spać na plecach i przewracać indywidualnie z boku na bok.

Pluskwy i wszy panowały nad nami, nie my mieliśmy wszy, lecz

wszy nas. Ażeby nieco sobie ulżyć, zdejmowało się koszulę i wybierało wszy na podłogę, poczem rozcierało je butem. Było tego po trzysta i więcej sztuk. Na drugi dzień wypadała taka sama norma. Przez dwa miesiące nie wychodziliśmy na świeże powietrze, ani do łaźni. Kiedyś pojawił się lekarz, powieziałem o zapaleniu ucha, poprosiłem o skierowanie do szpitala. Na to on, że to nie kurort dla polskich bandytów.

W końcu marca lub na początku kwietnia 1941 r. wybuchł w więzieniu białostockim tyfus. W związku z tym zdrowych więźniów wywieziono z Białegostoku do Mińska i Grodna. Tam w celach zrobił się tłok jeszcze większy i od tego dopiero momentu zaczęto nas co dwa tygodnie wyprowadzać na półgodzinny spacer po placu, a raz na miesiąc do tak zwanej łaźni. W tej ostatniej w poczekalni śnieg zalegał po kostki, kazano się tam rozbierać i oddawać bieliznę oraz ubranie do dezynfekcji. Potem staliśmy do godziny czasu nago, przez drzwi zawiewał wiatr ze śniegiem. W samej zaś łaźni leciała woda zimna, chwilami tylko niespodziewanie bardzo gorąca, więc trzeba było wystrzegać się poparzenia. Na koniec znów czekało się na zwrot ubrania, które przyciskaliśmy do piersi, żeby się choć trochę ogrzać. W obawie przed tyfusem Sowietci zaczęli też robić dezynfekcję w celach, co sprawiło, że pluskwy całkowicie wyginęły, a liczba wszy spadła o połowę i z tego trzeba było się cieszyć.

JÓZEF POZIEMSKI



tu do nabycia

Państwo

E. i L.
CEBELIŃSCY

zapraszają
tylko tutaj
udane zakupy sprawna
i miła obsługa

SKLEP
SPOŻYWCZY
Rajgród
ul. PIASKI



PAMIĘTNIK PALACZA

cd.

W sanatorium prowadziliśmy codziennie wielogodzinne rozmowy, a głównym tematem tzw. dyżurnym, były palacze. W sanatorium nie paliłem papierosów przez cały okres mojego tamowania, ale tylko oficjalnie. Zawsze gdzieś w stronnym miejscu pociągałem sobie dymka. Wstyd się przyznać, ale nie mogłem wytrzymać bez papierosa. Każda chwila mojego organizmu domagała się nikotyny. Godzinna przerwa w paleniu, to już była dla mnie katastrofa. Starzy palacze znają to doskonale. Znaczek z klapy gdzieś się "zawieszają". Już wtedy w sanatorium, a był to rok 1979, byłem chory na zapalenie naczyń obwodowych, o którym mówiłem już w tym wspomnieniu. Jak słyszałem, choroba ta dotyka palaczy w przedziale wiekowym 40 - 50 lat. Na moim organizmie to wszystko się sprawdziło, już w tamtym roku przy spacerach odczuwałem to "ciężkie przystankowe". Jak słysząc lekarze rodzaj mojej choroby, jestem chory na "Burgera". Te przerwy na odpoczynek w czasie spaceru, to właśnie objawy tej choroby. Wtedy wszystko paliłem papierosy dalej, ale w mniejszych ilościach, nie paliłem. W moim przypadku, największe pragnienie nikotyny odczuwałem w momentach obserwowania, podczas wypijania filiżanki kawy, spożycia gorących napojów, a najbardziej chciało mi się palić po wypiciu kieliszka alkoholu i po całym wysiłku fizycznym.

Dotychczas nie wiedziałem, że palenie papierosów jest szczególnie szkodliwe dla kobiet - matek. Płód palaczy staje się tzw. biernym palaczem. Trudno sobie wyobrazić jaka jest populacja w naszym kraju, gdyby wszystkie matki paliły nałogowo papierosy, przecież prawie połowa z nich stanowiłaby małżeństwa karmiących. W przeciwieństwie do nich, gdzie matki nie palą papierosów nałogowo, bezdzietność kształtuje się w granicach 4,6%. Każde zaciągnięcie się papierosem przez matkę, powoduje przyspieszenie bicia serca płodu. Ciężkość, w którym znajduje się płód, w zasadzie nie przepuszcza do wewnątrz matki szkodliwych substancji, jest ono niemal bezbronne wobec nikotyny i tlenku węgla z dymu papierosowego.

Skutek jest taki, że płód dokarmiany systematycznie papierosem matki, rodzi się gorzej rozwinięty fizycznie i psychicznie. Co jest winne to dziecko? Na 100 przypadków zachorowania na raka u dzieci, stwierdzono 58% tych przypadków od matek palących. Dowiedziałem się również, że dym i nikotyna niszczą urodę kobiet, a przecież uroda kobiet jest niezawodną bronią w stosunku do serc męskich. Jaka jest przyszłość palaczy tytoniu mówi "Kabaret Starszych Panów" w swojej piosence zaczynającej się od słów: "twarz mi blednie, włos mi rzednie" etc.

Stały kaszel, nieswieży oddech, ziemista cera o zwioczałych tkankach i bruzdach zmarszczek, odstraszy wielu adoratorów. Nikotyna powoduje bowiem skurcz drobnych tętniczek przez tzw. układ współczulny, tworząc tym samym niedokrwienie mięśni. Chodzi tutaj o mięśnie mimiczne twarzy. Czy nie lepiej byłoby dla młodej dziewczyny w ogóle nie zaczynać palić? Czy nie lepiej posiadać cerę "jak płatek róży"?

Jeszcze jedna sprawa, która odpowiedzialnością obciąża matki palące, mianowicie przedwczesne odstawianie dzieci od karmienia piersią. Takie postępowanie powoduje niezaspokojenie instynktu ssania i co za tym idzie, staje się później przyczyną palenia papierosów przez młodzież. Przecież oni byli już w łonie matki tzw. biernymi palaczami.

Dowiedziałem się również, że palenie papierosów jest wrogiem nr 1 dla sportowców. Sportowcy - palacze dwukrotnie częściej chorują na rozedmnę płuc i osiągają dwukrotnie niższe wyniki w sporcie. Wiedziałem o tym wszystkim, mrowie mnie przechodziło na myśl jakie spustoszenie sieje nikotyna w organizmie ludzkim, lecz paliłem dalej.

Wprawdzie moja praca zawodowa wymagała operatywności i nerwowości, szczególnie w latach głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego. Ten kryzys powodował, że człowiek żył w ciągłym napięciu, nie jest to wprawdzie wytłumaczenie,

ale dla mnie, dla mojej osobowości była to bariera nie do pokonania w walce z nałogiem palenia. Przyszedł "sierpień 1980" i ten kryzys społeczny doszedł do zenitu. Jak można było w tamtych dniach odciażać swoją wolę dodatkowym balastem, przecież wszyscy przeżywaaliśmy te dni w wielkim napięciu psychicznym. Podobnie jak każdy Polak i ja przeżywałem te ciężkie dla naszego kraju dni. Może dlatego moje trzecie podejście do walki z nikotyną spaliło na panewce, a byłem przecież "mądry", posiadałem duże doświadczenie w walce z nałogiem, znałem swój organizm i wiedziałem jak on reaguje na bodźce zewnętrzne. Wiedziałem kiedy moja ręka sama sięga po papierosa. Pomyślałem jednak, że skoro już jestem taki "mądry", to dlaczego by nie spróbować, do trzech razy sztuka. Zastosowałem wypróbowaną starą metodę polegającą na stopniowym zmniejszaniu ilości wypalonych papierosów i doszedłem po jakimś czasie do 10 sztuk dziennie, później do 5 - ciu, z czasem przestałem w ogóle palić. Skutek był taki, że w pracy stałem się bardziej nerwowy, ciepła moje bezpośrednie otoczenie, ale do palenia mimo wszystko nie wracałem.

(cdn) HENRYK MILEWSKI

*Wierszu z moich pieśni wysnuty,
tchnieniem mego serca
ożywiony,
z płatków słów wykuty,
zbiorze prostych słów w piękno
zamieniony.*

*Wierszu mój prosty, liryczny,
pokochałam ciebie jak wybrany
kwiatek,
wierszu serdeczny,
wierszu mój skromny jak bratek.
Poezjo ty moja,
jak makówka rozsypujesz
nasiona.*

STEFANIA MATYSIEWICZ

LISTY, OPINIE CZYTELNIKÓW

Drodzy Państwo!

Chciałbym przestać kilka kwiatków znad łączki Biebrzańskiego Parku Narodowego, oczywiście tych malowanych, bo zrywać nie wolno. Wraz z utworzeniem Parku każdy mógł się cieszyć, że prawnie zostanie zagwarantowany zakaz zatruwania, dewastacji i zanieczyszczania środowiska naturalnego tych terenów i można przypuszczać, że tak się stanie. Jednak każda piękna róża ma kolce. Wiem, że teraz aby wstąpić do Parku trzeba wykupić bilet i posiadać dowód tożsamości. Pohulać wiele nie można, gdyż baza turystyczna z małymi wyjątkami nie istnieje. Brak map turystycznych z wyznaczonymi szlakami wędrówek, jak również w terenie brak oznakowania tras. Przy tak ubogim repertuarze w te majowe dni z sentymentem i nadzieją, że przyroda wyrówna wszelkie niedobory przyjechałem w rodzinne strony trasą Łomża - Augustów. Dawno tu nie byłem więc odwiedziłem znajomych i prosiłem, by towarzyszyli mi w podróży do Parku Narodowego, gdyż przy okazji chciałem złożyć cześć i hołd mieszkańcom Grząd i partyzantom AK poległym i spacyfikowanym przez Niemców, w zbiorowej mogile na Solistowskiej Górze. Jakież było moje zdziwienie, kiedy stanowczo odradzali mi tę podróż, gdyż można tam teraz poruszać się główną 4 - kilometrową żwirówką bez prawa zejścia z niej nawet kilkaset metrów w prawo aby dojść drogą leśną na Solistowską Górę na mogiłę. Choć droga nie jest oznakowana i nie ma zakazu

wstępu, to można zostać tam wylegitymowanym i spisanim, mimo posiadania pozwolenia, z nakazem szybkiego opuszczenia terenu, przez Służbę Leśną z Osowca. Turysta więc, jeśli zawita w te strony i zechce zboczyć z kursu by oddać hołd, nie wiedząc o tym, że teraz w tym miejscu czynić tego nie wolno, może być potraktowany jako "zboczeniec". Przy dobrych układach pewnie się będzie traktować teraz pospolitego turystę jak dzikiego egzotycznego zwierza - nic tylko zaobraczkować, a najlepiej zapuszkować w klatce, bo po co ma psuć koloryt krajobrazu, lub być postrzelonym przy okazji planowych polowań i odstrzałów. Rodzina od dawna mieszkała w tych stronach i walczyła z najeźdźcami w powstaniach i w ostatniej wojnie i przyrodzie nie zagrażała. Za "zasługi" ją osadzono i za "zasługi" odebrano ziemię na rezerwat przyrody bez rekompensat, ale można było i za Niemców i za Sowieców tam przebywać i runo leśne zbierać. Nie pozwolono na odbudowę aby partyzantka po wojnie nie miała bazy i zaplecza do walk z nową władzą. Dzisiaj w wolnej Polsce, mimo posiadania biletu, nie można swobodnie popatrzeć na przyrodę, ani złożyć hołdu mieszkańcom poległym. Niemcy, choć częściowo, moralnie i finansowo, zadośćuczynili jeńcom i ich krzywdom w obozach, a w wolnej Polsce nie można nawet popatrzeć na ziemię, którą bezprawnie odebrano, choć wiem, że Niemcy i Żydzi, szperając w stosownych archiwach, uzyskali stosowne dokumenty i akty własności

przodków swoich i dziś czekają tylko na właściwą ustawę repriwtyzacyjną, aby wkroczyć i rozgrabić wszystko. Jeśli więc poczynania tutaj mają odstraszać od turystyki, tradycji, historii i kultury, to jest to krok we właściwym kierunku, bo ktoś ma swój cel i na tym zależy by odciągnąć od przyrody.

Każda matka - matka przyroda - pozwala dzieckom przychodzić do siebie, chyba że jest wyrodna. Każda kobieta i szata przyrody na swój sposób jest piękna, ale nie każdej można to udowodnić, bo nie daje możliwości, by ją podziwiano i szanowano. W zamian za płatną antyturystykę na terenie Parku chciałbym za pośrednictwem Szanownej Redakcji złożyć bezpłatną antyreklamę jego, choć myślę, że i tak zainteresowanie turystyką tu będzie znikome, a oprócz warkotu komarów tylko warkot traktorów pracujących tuż obok mógł przerwie tę ciszę czasami.

Z poważaniem

MARIAN MOŃKO

Szanowny Panie Prezesie

Z wielką uwagą przestudiowałem książkę płk dr Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła. Służba Zwycięstwu Polsce - ZWZ - AK na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939 - 1944".

Pragnę uzupełnić niektóre dane dotyczące mojego ojca Piotra SAWICKIEGO ps. "NALEWAJKO", st. wachm. 9PSK, opisanego na stronie 121, 213 i 214. w/w książki:

- ojciec mój od 1914 r. legionista, uczestnik wojny 1920 r. (Kijów -

Warszawa), odznaczony wieloma medalami za wojnę 1920 r.;

- w 1939 r. udział w wojnie niemiecko - bolszewickiej w szeregach 9PSK. Powrócił w pełnym uzbrojeniu i amandamentowaniu do domu w październiku 1939 r. W tym okresie nawiązuje kontakty z podoficerami zawodowymi 9PSK, m. in. Walczak Aleksander, Leczyk Władysław, itp. Rozpoczyna działalność konspiracyjną. Prowadząc piekarnię w Szczuczynie często zaopatrywał w chleb, szczególnie w 1944 r. (sam bratem udzielał w ładowaniu chleba na farmanki).

Na zakończenie tą drogą składam Panu, Panie Prezesie i szczególnie autorowi książki, Panu prof. dr Janowi Orzechowskiemu serdeczne podziękowanie za tak wielkie historyczne dzieło. Mam nadzieję doczekania drugiego uzupełnionego wydania tej książki oraz tego, że będzie dostępna w księgarniach nie tylko w Grajewie.

Załączam zdjęcie ojca mojego Piotra Sawickiego wykonane przed samą wojną w 1938 r. Ojciec zmarł 4 lutego 1974 r. i pochowany jest na cmentarzu w Grajewie.

Z wyrazami szacunku
EUGENIUSZ SAWICKI
 ul. Zagórna 21/63
 15-820 Białystok



**OGŁOSZENIE
 URZĄD MIASTA W RAJGRODZIE
 OGŁASZA PRZETARG**

na przeprowadzenie modernizacji i budowę systemów c. o. w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie (wymiana kotłowni tradycyjnej na olejową) wraz z magazynem na olej oraz dobozem urządzeń i adaptacją pomieszczeń na potrzeby kotłowni na paliwo ciekłe.

Oferty pisemne z kalkulacją kosztów należy składać w terminie do 15 lipca 1994 r. na adres Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie (19-206 Rajgród, ul Szkolna 24, tel. 14 - 78).

Wybór oferenta zostanie dokonany w ciągu 5 dni po upływie terminu składania ofert. Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Rajgród,
 ul. Warszawska 27



W dniu 6 czerwca 1994 roku w szpitalu w Augustowie, po wielu miesiącach cierpienia,

zmarł **JAN MILEWSKI** z Dreństwa, przeżywszy 82 lata.

Muzykujący od dzieciństwa "Janko Muzykant", znany był nie tylko w gminie Bargłów. Grał na swoich skrzypcach lub akordeonie na weselach kilku pokoleń. Grał również na trąbce w orkiestrze I pułku ułanów krechowieckich w Augustowie. Niechaj patronka I pułku ułanów Matka Boska Częstochowska poda mu klucz do rajskich wrot.

HENRYK MILEWSKI

W dniach 5 - 8 maja 1994 r. odbyły się

I Międzynarodowe Dni Fotografii "RAJGRÓD I OKOLICE '94".

Organizatorami byli: Wrocławskie Towarzystwo Fotograficzne, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i Klub Fotograficzny "FOTART" Studio Fotografii Artystycznej w Rajgrodzie. Prezentujemy poniżej na razie kilka prac - impresji rajgrodzkich fotografików z niezwykle udanego pleneru.

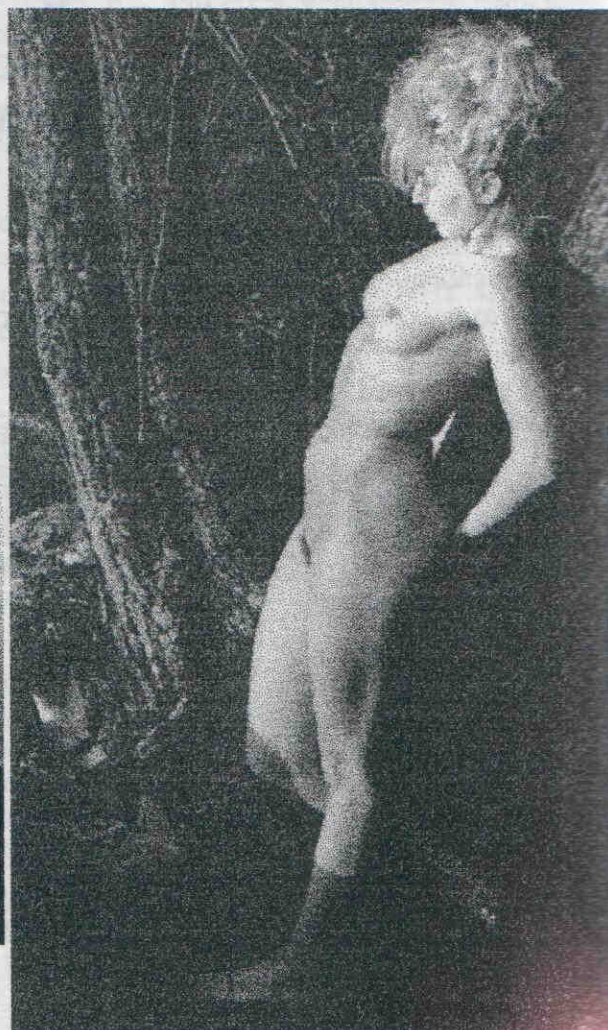
Fot. Krzysztof Mroziewski ➔



Fot. Ryszard Kurzac Ⓛ



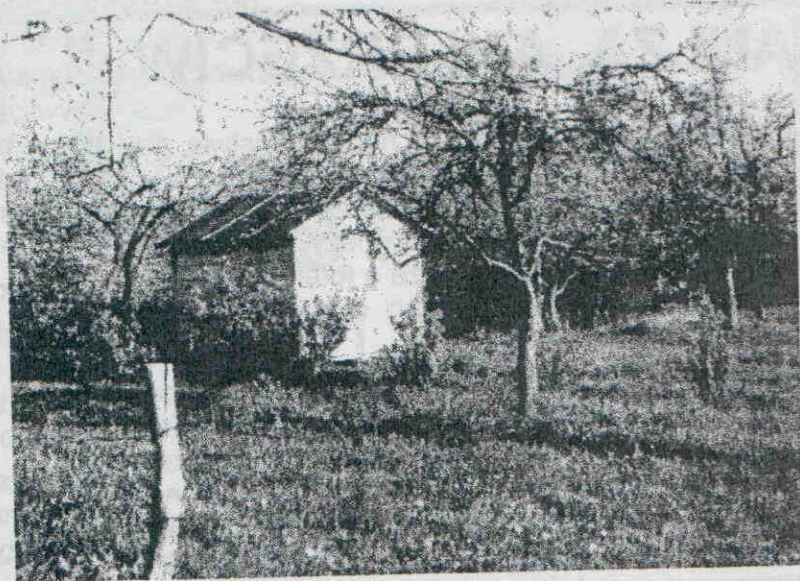
Fot. Janusz Karwowski Ⓛ



Fot. Janusz Karwowski Ⓛ



Fot. Ryszard Kurzac



Fot. Janusz Karwowski



Fot. Ryszard Kurzac



Fot. Ryszard Kurzac

ANI ZA, ANI PRZECIW

Powiedział coś Prymas o chorym państwie, na co Marszałek śmiertelnie się obraził i już niezdrowa atmosfera. A to nie jest żadna recepta. Chory powinien leżeć i nasze państwo leży. To o czymś świadczy. Tak samo, jak to, że o fotel Prezydenta ma się ewentualnie ubiegać chirurg, a może powinien psychiatra.

Lat temu nie tak wiele mówiło się o Polsce: "Chory człowiek Europy". Uznawano więc chorobę, nie negując europejskości. Teraz zaś udajemy, że nie jesteśmy chorzy, ale też nie jesteśmy w Europie. I to jest postęp (w chorobie): doszły bowiem objawy anomalii psychicznej. Nasze państwo leży, ale nie w Europie. Idziemy więc do Europy. Tam będzie sielanka. To znaczy,

że ta nasza Europa, to będzie tak duża wieś. Wprawdzie nowoczesna, ale starym, wiejskim zwyczajem będzie tam etat wiejskiego pomyślnca. Etat bardzo ważny i użyteczny. Potrzebny chociażby po to, żeby było w kogo rzucać kamieniami albo psem poszczuć. Czasem ktoś może nawet rzuci chlebem?

Więc się śpieszmy: ten etat jest jeszcze wolny.

Po drodze, omijając Suchowolę, wstąpmy do NATO. Jak wszystkie kraje wstąpią do NATO, to na co będą napadać? Nie będzie więc wojen i ludzie będą żyli jak ludzie.

A wszyscy ludzie są braćmi i właśnie dlatego wzajemnie się mordują. Przykłady Biblii, Historii i na korzyściach sądowych.

Z braterskim pozdrowieniem

JANTAR



Jan Tarnacki

MECHANIZM

"Weź w swoje ręce!"
 "Duży może więcej!"
 - Czy to rozmowy
 z małżeńskiej alkowy?
 O, nie, kochani:
 to ten mechanizm,
 co nas tak kopie
 ... ku Europie.



PRAWO

Więść w Polsce życie godne, prawe,
 to nie jest teraz żadna sztuka,
 bo wszystko tu jest zgodne z prawem,
 zwłaszcza zaś - z prawem kaduka.

PRZYŚPIEWKI WESELNE I GUZINOWE cd.

36. Świeci, miesionc świeci,
 Gwiazdy pomagajo,
 A moje ocenta
 Kochania nie znajo.
 Znajo, oni znajo,
 Tylkoj tak kłamajo.
 Same ocka widzo
 Kogo kochać majo.
37. Świeci, miesionc świeci
 I tszy gwiazdki na kszys.
 Cemu ty dziewczyno, (chłopaku)
 Kszywo na mnie patsys.
38. Świeci, miesionc świeci,
 Dookoła gwiazdy.
 Gdzie ja sie obroce,
 To mnie kocha kazdy.
39. Ciensko kamienioju
 Gdy go pszewalajo.
 A mnie jesce cieniej,
 Gdy mnie obmawiajo.
- zebrał JÓZEF GOLUBIEWSKI